

KONKURS NA KALIGRAFIĘ.

Pragnąc przekonać się, jakie postępy w pisaniu czyni młodsza rzesza czytelników i czytelniczek „Wieczorów Rodzinnych,” ogłaszamy dorocznym zwyczajem pierwszy z naszych konkursów, mianowicie *konkurs na kaligrafię*, w nadziei, że przychyni się do pilności i starania w tej umiejętności bardzo ważnej i pożytecznej w życiu.

Do konkursu tego powołujemy dziewczynki i chłopców, *nie mających jeszcze skończonych lat jedenastu*.

Wszyscy stawający do konkursu powinni przesłać jedną i tę samą próbę swego pisma, a mianowicie jak najstaranniej przepisany *wierszyk*, poniżej zamieszczony, pod tyt. „*Matka*,” przyczem dzieci, mające rok 11-ty i 10-ty mają przepisać wszystkie cztery strofy, 9-ty i 8-y *pierwszą i ostatnią* strofę, a młodsze tylko ostatnią.

Na nagrody przeznaczają się od 30 do 35 książeczek.

Przy próbie pisma należy podać *imię, nazwisko* (pseudonym) *adres i wiek* (rok 11-ty czy 10-ty a nie lat 11 czy 10).

Termin nadsyłania prób *półtora miesięczny t. j. do 14 kwietnia 1900 r.*

Sprawozdanie ogłosimy w N-rze 17 lub 18-ym.

Adres: Warszawa, Mazowiecka 10. Redakcja „*Wieczorów Rodzinnych*” i dopisek: *kaligrafia*.

P. S. Mamy nadzieję, że przepisując ten rzewny wierszyk, nauczycie się go z łatwością na pamięć.

MATKA.

Czy wiecie, dzieci, kto na tym świecie
Prawdziwym dla was bywa aniołem?
Kto z jasnym okiem, pogodnym czołem
Stara się życie stroić wam w kwiecie?
Kto wam gwiazdeczką promienną świeci,
Wiecież wy, dzieci?

* * *

Dodatek do Nru 8 — 1900 r.

Czy wiecie, dzieci, kto nad kołyską
Czuwał dzionkami, czuwał nocami?
Kto wam piosenki nucił ze łzami?
Kto wam jest duszą drogą, a bliską?
Kto w waszych sercach kochanie nieci?
Wiecież wy, dzieci?

* * *

Wiecież wy o tem, kto w niebios tonie,
Po nad gwiazd szlaki i drogi mleczne,
Zasyła za was modły serdeczne,
I przed ołtarzem pochyla skronie?
Czyja to prośba ku Stwórcy leci?
Wiecież wy, dzieci?

* * *

Wiecież wy o tem, kto waszem słońcem?
Kto pierwszym mistrzem, nauczycielem?
Pierwszą radością, pierwszym weselem,
Szczęściem, dziecinne troski kojącem,
Światłem przewodniem w życia zamieci?
To — Matka, dzieci!

Zofia Zacharkiewicz.

DO POW. BOHATER PAWEŁKA I EWCI.



... którego Ryś prowadził za uzdeczkę...

Bohater Pawełka i Ewci.

(Dalszy ciąg)

Żona młodszego ogrodnika natychmiast ukazała się we drzwiach, a że była to silna kobieta, wzięła Pawełka jak małe dziecko na ręce i zniosła do wnętrza domku. Tam go położyła na ławce, podłożywszy mu poduszkę pod głowę i zaczęła zwilżać mu wodą twarz i usta, Ewcia tymczasem zaznajomiła się już z Rowerem i przyjacielsko go głaskała.

Jak tylko Pawełek otworzył oczy i uśmiechnął się do Rysia, ten ostatni rzekł poważnie do Joasi:

— To jest mój przyjaciel i musisz się nim dobrze zaopiekować. Wczoraj przybył z miasta, gdzie ciężko chorował. Są to wnuki pani Jakóbowej, do której właśnie dziadek pojechał, aby ich poznać i przekonać się, czy mogą być moimi towarzyszami. Ja wiem, że to są dobre dzieci, bo mi się odrazu podobali. Wracając ze spaceru, zabłądzili i chcieli się zapytać o drogę, tymczasem Rower ich tak przestraszył.

Gdy Ryś mówił z wielką powagą, Pawełek słuchał go zachwycony, podziwiając, jak on to umiał całą rzecz jasno i zwięźle powiedzieć i sam dopiero teraz zrozumiał dobrze całą swoją przygodę.

— Dobrze, panie — rzekła ogrodniczka — ten biedaczek musi najpierw odpocząć, zanim spróbuje wrócić do więzowego domu! Lecz ponieważ pani Jakóbową byłaby o dzieci niespokojna, więc najlepiej będzie jak pošle naszego Janka z małą dziewczynką do babki, aby ją uwiadomić o tem co zaszło, a chłopczyk odpocząwszy godzinę lub dwie, będzie też w stanie powrócić do domu.

— Masz rację, tak będzie najlepiej — zawołał Ryś uradowany.

Ogrodniczka dała się napić Ewci świeżego mleka, dodawszy do tego spory kawałek chleba z masłem, następnie zawołała z ogrodu swego brata Janka, wyłożyła mu jasno, co ma powiedzieć pani Jakóbowej i posłała go z Ewcią do wioski. Za chwilę Ewcia biegła znów wesoło przez błonie ze swym przewodnikiem, który daleko wolał ten spacer, niż pleć w ogrodzie jeszcze niedojrzałe truskawki.

Tymczasem Pawełek przyszedł już zupełnie do siebie, a że ogrodniczka poszła do kuchni, aby zająć się znów przerwanem praniem, dwaj chłopcy pozostali sami.

Ryś opowiedział Pawełkowi, że chce zostać koniecznie żołnierzem, że za kilka lat wstąpi do takiej szkoły, gdzie go nauczą tego wszystkiego, co żołnierz umieć powinien, że nauczył Billego przeskakować rowy, że ma doskonałą wędkę, którą złapał pstrąga, co ważył aż półtora funta, a jego nauczyciel nigdy jeszcze nie złapał takiej dużej ryby. Ale nad łowienie ryb Ryś przekładał bawić się w żołnierzy, lecz bardzo rzadko miał tę przyjemność a będąc zwykle sam jeden, nie mógł przecież atakować sam siebie, ani wziąć się do niewoli, ani nawet dobrze się mustrować. Teraz, to co innego, Pawełek i Ewcia będą żołnierzami i będzie śliczna zabawa.

Zatrzymał się chwilę i wpatrywał w bladą, szczupłą twarzyczkę Pawełka, który rzekł:

— Rysiu, czy ja mam cię nazywać panem Ryszardem, tak jak babcia cię nazywa?

— Nie. To byłoby niedorzecznie, kiedy się razem mamy bawić. Zresztą, jeżeli jesteś moim przyjacielem, to nie powinieneś mi mówić, panie! A ja pragnę tego, abyś był moim przyjacielem.

— Czy naprawdę tego sobie życzysz? — zawołał Pawełek, drżąc z radości. — A dla czego chcesz Rysiu, abym był twoim przyjacielem?

— Bo widzisz, Pawełku, ja nie mam brata ani siostry, ani nikogo do zabawy, i nieraz okropnie mi smutno z milczącym nauczycielem i głuchym dziadkiem. Dziadzio jest bardzo dobry dla mnie, ale nie może być moim towarzyszem. Jakoś posmutniałeś, Pawełku, czy nie chcesz być moim przyjacielem? (d. c. n.)

TLUSTY CZWARTEK.

Mogłaby też ciocia uwolnić nas dziś od lekcji — mówiła ośmioletnia Brońcia, rzucając z niechęcią książkę na stolik.

— Ja nawet prosiłam o to — dodała starsza nieco Cesia — ale ciocia taka surowa, ani słyszeć o tem nie chciała, powiedziała mi, że będzie czas myśleć o zabawach, jak dorośniemy, a teraz powinniśmy się uczyć.

— To prawda, ale dziś tłusty czwartek, to dzień wyjątkowy.

— Ciocia przyrzekła, że na wieczór zaprosi Anđzię, Walercię i Wicia, ale przedtem trzeba nauczyć się lekcji na jutro. Piękna mi zabawa! wymęcymy się cały dzień nad książką, to się nam i zabawy odechce.

— Mój Boże — westchnęła Brońcia — a tu już dziesiąta, panna Alicya lada chwila nadejdzie, żeby nam tylko nie za wiele zadała na jutro.

Dzwonek w przedpokoju oznajmił przybycie nauczycielki i obie dziewczynki, choć niechętnie, zabrały się do nauki. Po obiedzie ciocia zapytała, czy trudne mają zadania na dzień jutrzejszy?

— Nie bardzo, proszę cioci — odrzekła Cesia.

— Więc mam nadzieję, że prędko odrobicie lekcye, weźcie się tylko żwawo i dzielnie do roboty, i ty, Stefanuku, zabierz się do nauki — mówiła ciocia, zwracając się do siedzącego obok chłopczyka — żebyś był gotów razem z siostrami na przyjęcie gości.

— Ciocia nas doprawdy zamęczy tą nauką — mruknęła Brońcia — po lekcjach nie będziemy miały sił do zabawy.

— Tego się nie obawiam — rzekła ciocia, śmiejąc się.

— A wie ciocis, że Helenka opowiadała nam, że dzisiaj nie będzie się wcale uczyła, bo wieczorem idzie na balik do koleżanki — odezwała się Cesia.

— Może być — odparła ciocia — rodzice Helenki postępują ze swoją córką, jak im się podoba, co do mnie uważam naukę i spełnienie obowiązku za rzecz najwa-

źniejszą. Jestem pewna, że będziecie się bawili nie gorzej od Helenki, choć po odbytych lekcjach.

Wieczorem ciocia kazała zapalić lampę w salonie i zawołała dzieci.

— W czasie lekcji — rzekła — i ja nie próżnowałam, przygotowałam dla was rozmaite przebrania, możecie urządzić maskaradę.

Na stoliku znajdowały się różne ubrania z cienkiej, kolorowej bibułki, duże motyle, kwiaty i t. p.

— Och, ciociu, jakież to ładne! — wołała Cesia.

Przybyli goście podzielali ten zachwyt i postanowiono skorzystać zaraz ze sporządzonych przez ciocię przyborów. Ańdzia i Cesia jako najstarsze z całej gromadki, kierowały zabawą.

— Przebierzemy się wszyscy — rzekła Cesia — i poprosimy cioci, żeby nam zagrała do tańca.

Wacio i Stefanek poprzyypinali sobie duże, różnobarwne motyle, Walercia, najmłodsza, cała pokryta różową bibułką, z dwiema dużymi różami na ramionach, była sama do różyczki podobną, inne dziewczynki także się w kwiaty ubrały. Ciocia, uprzedzając życzenia siostrzeniczek, siadła do fortepianu i rozpoczęły się ochocze tańce, które trwały dopóki ciocia grać nie przestała.

— Teraz odpocznijcie, albo bawcie się w jakie gry, a ja tymczasem zajmę się herbatą — powiedziała odchodząc.

Dzieci zastosowały się do tej rady, a przy dobrej zabawie czas tak szybko minął, że ani się spostrzegły, jak upłynęła godzina i ciocia zawołała na herbatę z pączkami, potem bawiono się jeszcze aż do dziesiątej, a gdy goście się rozeszli, ciocia spytała:

— Jakże, Brońciu, czy zabrakło ci sił do zabawy? Czy nauczenie się lekcji przeszkodziło wam w czemkolwiek?

— Gdzież tam, ciociu, bawiliśmy się znakomicie — zawołali jednocześnie Brońcia i Stefanek.

A Cesia dodała:

— Jestem pewną, że i Helenka nie bawiła się lepiej.

— I ja mam to przekonanie — rzekła ciocia — gdyż rozrywka najmiłszą jest po pracy.

Marya Bełdowska.

SZARADA

przez Marylę z Włodzimierskiej.

Pierwsze wspan, wiedzą o tem i starzy i młodzi,
 Że nie w takim kierunku jako inni chodzi,
 Zaś drugie ten znać musi, kto w kole tanecznym
 Chce się okazać zręcznym i czuć się bezpiecznym.
 A gdy trzecie do ciebie zawsze jest zwracane,
 To znowu wszystko z pięknych widoków jest znane.

ARYTMOGRYF GWIAZDZIPTY.

ułożył Wacław...

Miejsca liczb w pięciu kwadratach zastąpić odpowiedniemi literami tak, ażeby w złożonych w ten sposób wyrazach głoski oznaczone gwiazdkami czytane z góry na dół, utworzyły znane przysłowie.

a					b				
* 21	2	2	21		3	19	12	1	*
21	*	22	16	12	2	19	16	*	1
24	21	*	21	11	18	3	*	22	21
17	21	13	*	21	2	*	16	28	1
28	16	30	30	*	*	26	28	28	21
					c				
					*	4	10	*	
					14	*	*	3	
					3	*	*	21	
					*	21	27	*	
d					e				
21	27	9	26	*	*	19	27	13	18
18	12	24	*	22	14	*	27	21	22
21	1	*	16	24	3	21	*	8	29
22	*	14	16	27	3	21	5	*	24
*	22	16	13	21	6	18	33	7	*

Znaczenie wyrazów:

- a) Nazwa greckiej litery.
 Oznaczenie miejsca zamieszkania.
 Miasto gub. w Rosyi.
 Nowella Sienkiewicza.
 Miasto we Francyi nad morzem Śródziemnem.
- b) Słowo w czasie teraźniejszym 3 osob. l. m.
 Broń ręczna.
 Dzieło muzyczne.
 Roślina z rodz. złożonych.
 Roślina z rodz. liliowatych.
- c) Dom wiejski.
 Ptak z rodziny grzebiących.
 Miasto n. rzeką Arno.
 Pozdrowienie u dawnych Rzymian.
- d) Księga z rycinami.
 Król Szwecyi i Norwegii.
 Pierwotny mieszkaniec Meksyku.
 Naczynie kuchenne.
 Imię żeńskie.
- e) Miasto na Litwie.
 Pieniądz w Ameryce.
 Stołeczne miasto w Europie.
 Owad.
 Ptak.

ROZWIĄZANIA DO N-ru 6-go.

Prozy przerobionej na wiersze:

Nieznacznie z wilgotnego wykradał się mroku
 Świt bez rumieńca, wiodąc dzień bez światła w oku,
 Dawno wszedł dzień, a jeszcze ledwie jest widomy,
 Mgła zawisa nad ziemią, jak strzecha ze słomy,
 Nad ubogą Litwina chatką; w stronie wschodu
 Widać z bielszego nieco na niebie obwodu,
 Że słońce wstało, tędy ma wstąpić na ziemię,
 Lecz idzie niewesoło i po drodze drzemie.

Z Pana Tadeusza A. Mickiewicza.

Szarady: Po — li — py.

Łamigłówki kryształowej:

C
 M e n
 K a c y k
 C e c y l i a
 M e l o n
 W i r
 a

Skrzynka do listów.



Dobre rozwiązania zadania arytmetycznego z Nr. 5 już po zamknięciu listy, ogłoszonej w Nr. poprzednim i przyznania 12-u nagród — nadesłali jeszcze: Kocia Przezdź., Szarotka, Zosia Kam., Pszczółka z P., Paproć, Marynia Jarosz., Czytelniczka Wiecz. R. z K., Robinson Lit., Tomaszek Nar. Jod., Helena Koł., Krynia z nad Śl., Kuropatwa z Kr., Hela Rej., Irenka Łun., Słoneczko, Cyganka z nad Jasiołki, Helenka Jagm. i Feliks Weiss. Uwzględniając jednak bardzo wielką odległość niektórych z nich od Warszawy i datę wysłania listu, postanowiliśmy dodatkowo wysłać kalendarzyki: Koci Przezdź., Hel. Koł., Zosi Kam., Hali Rej., i Kryni.

Dobre rozwiązania arytmogryfu i szarad nadesłali: **Jadzia I. Marzycielka, Paproć, Krynia, Gałazka Bzu, Urwis z Pod., Lewkonia i Świtezianka, Zosia, Wisienka i Wit. z Płocka;** dobre rozwiązania oraz zadania własnego układu: **Zdzisław W., Jadwiga Weiss, Słoneczko, Szarotka, Ufan, Czarny Koziołek i Nadwartość.**

Żądane książki wysłaliśmy pp. Sumow, Zofii Szorn., Komarowi, Gałazce Bzu, Wandzi Kojd., Eli Cyw., Maryi Doroż., Maryi Bisk., Śnieżycy, Sarence Modrookiej, Stefanowi Spiro, Vandykowi S., Ant. Krah., Waciowi Pawl., Irencie Łun., Czarnemu Koziołkowi i Tadziewi Giż.

Zgrzybiałej Staruszcze. Za miły list dziękujemy, propozycję w zasadzie chętnie przyjmujemy, ale wymaga koniecznie porozumienia się listownego i omówienia. Zatem adres dokładny pożądany.

Wierzmy najzupełniej, że **Urwis z Pod.** na miano, które sobie przybrał, nie zasługuje. Że lubi trochę dokazywać, nie niema w tem złego, byleby tylko nie dokuczał innym, nie narażał zdrowia i do nauki nie tracił ochoty. Za miłe słówko dziękujemy. „Powrócili” i „Po za gniazdem” są dwie oddzielne książki.

Wand. Kojd. „Mon Journal” dla młodszych 10 fr. rocznie, dla starszych „Journal de la Jeunesse” 22 fr. rocz. (Hachette 79 Bd. St. Germain). Czy najlepsze — trudno powiedzieć, jest ich kilkanaście. Powieść „Orla Skala” rozgrywa się około 1500 roku w Niemczech połud.

Od **Cyganki z nad Jasiołki** oczekujemy dłuższego listu, obiecanego Jaskółce.

Przesyłkę otrzymaliśmy od: Julci, Stasia i Frania Dorożyńskich.

Po dłuższym milczeniu list twój, **Lubiano**, jak zwykle nasunął mi wiele tematów do rozmyślań: Te zagadnienia, które poruszasz, a raczej o które potrącasz jakby skrzydłem motyla, nadają się do dłuższych dyskusji, a nie do krótkich odpowiedzi w Skrzynce do listów; jaka szkoda, że ich nie możemy przeprowadzić! Musisz mieć bardzo lotny umysł i serce wrażliwe, nie mogę wierzyć, abyś miała te wady, które sobie przypisujesz. Skoro jednak widzisz je w sobie, pierwszy to krok do ich wyplenienia. Pisuj do mnie częściej, w czasie postu będziesz miała może więcej czasu.

Liścik **Irenki i Zosi M.** zawierający wiele ciekawych szczegółów, dłużej jak zwykle czekał na odpowiedź, ale chociaż korespondencyja moja ciągle wzrasta, więcej miejsca w łamach „Wie-

czorów” dostać nie mogę, muszę więcej ściśle trzymać się kolei i porządku i na listy wcześniej odebrane najpierw odpisywać. Winszuję wam nowego braciszka i wystawiam sobie, jak starsze siostrzyczki pieścić go będą.

Uparta Koza wybrała sobie niezbyt ładny pseudonym. Jeżeli rzeczywiście jesteś upartą i sama się do tego przyznajesz, to powinnaś wszelkich starań dołożyć, by się pozbyć tej brzydkiej wady. Mam nadzieję, że „Testament Dziwaka” zainteresuje cię w dalszym ciągu, bo i w tej powieści występuje panienska. Choć zganiam pseudonym, ale za miłą odezwę dziękuję bardzo i polecam się nadal twój pamięci.

Orzeł Czubaty (Zwolennik Wiecz. Rodz.) Dla odróżnienia muszę dodać to określenie, bo mam dwóch korespondentów **Orłów Czubatych**, napisał dla mnie dyalog łaciński, ale niestety po łacinie nie rozumiem i ocenić tej pracy nie mogę. Powieść „Powrócili” możesz dostać jako premium bezpłatne, za zgłoszeniem się do Redakcyi.

Jeżeli z listu mam sądzić, toś mnie nie przekonała **Wiejska Kalino**, że do konkursu na wypracowania należeć nie możesz, bo pod względem stylu, zajmującego opisu, list twój nic nie pozostawia do życzenia. Projekt o nowym rodzaju konkursu przedstawię Redakcyi, kto wie czy go ona czasem nie uwzględni. Twój pseudonym bardzo mi się podoba i nie radzę zamieniać go na inny. W logogryfie są pewne błędy, może się je uda poprawić. Bardzo miły talent posiadasz, niestety podziwiam go i trochę zazdroszczę, ale ołówka umiem użyć tylko do linjowania. Nie wątpię, że gdy pierwsze lody przełamane i pierwszy węzeł sympatyj zadzierzgnięty między nami, będę cię mogła wkrótce i do grona przyjaciółceczek zaliczyć, nie daj mi tylko zbyt długo czekać na następną liścik.

Wiochna z pod Opoczna, musiała też dłużej czekać na odpowiedź, ale mam nadzieję, że jako dobra i dawna przyjaciółceczka, wybaczy mi tę mimowolną zwłokę. Aż przykro mi było, że na taki miły i serdeczny liścik nie mogłam zaraz odpisać. Bardzo słusznie i rozsądnie zapatrujesz się na przykrość rozłączenia z jedynym „bratkiem” (jak nazywasz swego brata) ale znam cię dosyć dawno, a choć tylko listownie, poznałam, że nie tylko dobra, ale i bardzo rozsądną jesteś panienką. Bratu twemu za pamięć dziękuję i nawzajem ukłony przesyłam.

Neci. Z opisu twych zajęć całodziennych widzę rzeczywistość, że w dni powszednie nie masz czasu na pisanie listów, szczególnie zaś dłuższych, z żalem więc korespondencyję naszą odłożyć trzeba na dni świąteczne i dłuższe wakacje. A bardzo lubię odbierać twe listy, bo są dobrze pisane, obok zwięzłości, zawierają wiele ciekawych szczegółów. Chociaż Wieczory prenumerujesz w kiosku, o brakujące numera możesz się zgłosić wprost do Redakcyi, a dostaniesz je chętnie.

Szałwia, Płacząca Brzózka, Szarotka i Władzio wiedzą dobrze, że gdybym mogła, to chętnie pisałabym do was jak najdłuższe odpowiedzi, ale choć w krótkich słowach winszuję całej waszej gromadce, że nauki idą wam tak świetnie, daj Boże by i do końca roku było równie dobrze. O premium zgłóście się sami do Redakcyi, bo miejscowym prenumeratom pocztą przysyłać go nie potrzeba. W Krasławiu nie byłam nigdy i wymienionej powiadki nie pisałam.

Liścik napisany ołówkiem drukowanymi literami od 5-ioletnich bliźniątek **Leonka i Tereni** bardzo mnie ucieszył. Niezmiernie miło mi, że takie maleńkie dzieci napisały do mnie; wasz liścik schowałam sobie na pamiątkę.

Cioci Mani za dopisek dziękuję, czekając wiadomości o dalszych postępach kochanej parki.

Pseudonym **Słoneczka** bardzo mi się podoba i radzę go nadal zatrzymać.

Krynia z nad Stłuczy i Marzycielce w poprzednim numerze odpowiedziałam na zapytanie dawniej otrzymane.

Mundurek i książki od **Eli Cywiń.** otrzymaliśmy i przeznaczymy według jej życzenia.

Jaskółka